Nr. 5. MAJ 1917. Rok II.



Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąc, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwic...
(Dziady. część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 6 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Marazm.

Niema może działu pracy publicznej, którym by społeczeństwo nasze mniej się interesowało, jak szkolnictwo ludowe. U nas tak zwana inteligencya wie, że szkoły istnieją, fungują, a czasem na ten temat rzuci się przy tej lub owej okoliczności jakiś frazes, ale na tem się też kończy. Nikt nie zadaje sobie trudu, aby poznać, jakie są te szkoły, jakie rezultaty wydają, jaką metodą są rządzone, w czyim one są ręku? Zato skarg jest bez liku. Jużto skarżyć się umiemy, ale do czynu przejść nam bardzo trudno. Zbadać zło i niedomogi, przedsięwziąć środki zaradcze, to nie leży w naturze naszej narodowej. A tymczasem zastój i marazm coraz szersze w naszem szkolnictwie zatacza kręgi.

Istnieją tak zwane konferencye okręgowe i krajowe. Konferencye te są przepisane ustawami państwowemi i krajowemi. Odbywać się muszą. I odbywają się. Ale srodze myliłby się ten, ktoby sądził, że nauczycielstwo na tych konferencyach radzi nad dobrem szkolnictwa, nad metodami naukowemi, nad postulatami i zagadnieniami odnoszącemi się do szkoły, do metod nauczania, do kierunków jakie na polu badań metodycznych, dydaktycznych od czasu do czasu się zjawiają. Tych spraw nie porusza się na owych konferencyach, bo ich poruszać niewolno, zwykle bowiem nie dopuszcza się ich na porządek dzienny lub nie odczuwa się potrzeby ich poruszania. A jeżeli znajdzie się taki śmiałek lub naiwny, że rzecz chce głębiej ująć, wyświetlić lub wątpliwości rozprószyć... to daje mu się do zrozumienia, że rzecz albo nie na czasie, albo wchodzi na tory krytyki, a jak wiadomo, krytykować nie jest rzeczą wskazaną ani pożądaną.

Ustawa powiada, że konferencye okręgowe mają się odbywać co roku, a krajowe co lat sześć. Wkrótce, staniemy na progu półwiekowego czasu istnienia tych konferencyj. Ale konia z rzędem temu wypadało by dać, ktoby umiał wskazać na wyniki tych konferencyi. Konferencye te są bańką mydlaną. Były i prysły i nic po nich nie zostało. Nie ma po nich śladu, ani w ustawodawstwie, ani w rozporządzeniach, ani w instrukcyi, ani przepisach szkolnych. Niczem nie przyczyniły się do poprawy szkolnictwa. Jeszcze dawniej, kiedy to chodziło o oparcie szkolnictwa o umiejętne podstawy, o usiłowania stworzenia ze szkolnictwa dźwigni do wydobywania z głębin narodu istotnych wartości, osobników dzielnych charakterem, umysłem i sercem — to na porządku obrad, przynajmniej konferencyj krajowych, zjawiały się rzeczywiście postulaty wartościowe, postulaty, będące wyrazem potrzeb i braków w szkolnictwie. Ale było to bardzo dawno, w samych początkach ery dzisiejszego ustroju.

Z biegiem czasu, kiedy ustrój szkolnictwa narzucono społeczeństwu, kiedy szkolnictwo to nie stało się wypływem potrzeb czy to duszy narodu, czy też nie umiało iść z postępem wiedzy pedagogicznej, tematy dążące do poprawy szkolnictwa, do omawiania zasad wychowawczych, zmian i nowych kierunków w wychowaniu i nauczaniu znikły, natomiast wyłonił się slöjd, gry i zabawy, ławki szkolne a ostatnio postulaty przemysłowe, jak: guzikarstwo, parasolnictwo, pończoszkarstwo, w ogóle przedmioty mające z nauką w szkole ludowej albo luźny związek albo nie mające żadnego związku, jak n. p. postulat zawarty w pytaniu: jak i czem się żywi lud wiejski?

Taki stan rzeczy zaistniał od r. 1893 tj. od czasu wprowadzenia instrukcyj dziś obowiązujących i ustaw i przepisów w owym czasie lub później wprowadzonych.

Podwaliny do szkolnictwa ludowego kładły stronnictwa polityczne w kraju, które więcej ceniły swój interes partyjny, aniżeli dobro, w tym wypadku, oświatę ludu. Z ciasnego, partyjnego żłóbka wypłynął ów ustrój, tak bardzo odstający od potrzeb ogółu naszego kraju. Ten duch partyjny stworzył ów dziwoląg i nienaukowy i niewspółczesny tj. typy szkół. Upłynęło od tego czasu lat 24, a w szkolnictwie nic się nie zmieniło. Tworek ten sztuczny wegetuje życiem nienaturalnem, niezasilanem prądami i kierunkami wśród narodu krążącymi, a obcy wszelkiej, fachowej umiejętności pedagogicznej. A tymczasem życie narodu płynie szerokim, wartkim strumieniem. Z życiem tem i z tem co życie to wyrzuci z wnętrza, każdy twór, każdy objaw, przedtem powstały, liczyć się musi. Nieliczy się tylko nasze szkolnictwo i jak stanęło przed laty, tak stoi do dnia dzisiejszego. Stąd rozdźwięk coraz silniejszy i rozdział coraz większy między życiem narodu a szkolnictwem. Ów szeroki i wartki strumień prze naprzód i powstrzymać się nie da. I zbliża się chwila, że całe to szkolnictwo przez pierwszą lepszą falę zo-

stanie wyrzucone na brzeg, jako grat niepotrzebny, zbyteczny, wstrzymujący życie to w swym naturalnym biegu. Nadaremnie kuszą się niektórzy utrzymać grat ten na powierzchni strumienia. Próżny ich trud — katastrofie nie zapobiegną.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Gawędy starego pedagoga.

(Serya druga).

a. Biblioteka szkolna dla nauczyciela.

Udało mi się na posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej przeprowadzić uchwałę, aby do preliminarza wydatków na rok następny wstawić kwotę 5 koron na zakupno książek do szkolnej biblioteki nauczycielskiej.

Aż 5 Koron! Co to za kwota wysoka i co to ja za nią zakupię?

Ale zadowolony jestem z tego kroku pierwszego, bo wiadomo, że „każdy początek jest trudny," — zacząć trzeba, a może później uzyskam więcej. Żeby tak co roku uzyskać chociaż 10 Koron na bibliotekę szkolną dla nauczycieli to w 10 latach za 100 Koron mogłaby być już wcale ładna biblioteczka podręczna.

A przecież tak bardzo jest ona potrzebna nauczycielowi, szczególniej na wsi i w małem miasteczku, gdzie trudno o książki.

W mojej biblioteczce szkolnej pragnąłbym mieć do każdego przedmiotu naukowego jakiś dobry podręcznik metodyczny. A więc do nauki języka polskiego najpierw: do uczenia czytania i pisania w I klasie, do nauki czytania na stopniach wyższych, do nauki gramatyki, ćwiczeń pisemnych... A także potrzebny mi jest słownik języka polskiego, abym mógł zawsze zaglądnąć do niego, gdybym miał jakie wątpliwości co do znaczenia jakiego wyrazu. Trzebaby mieć podręcznik metodyczny do nauki rachunków na każdą klasę, do historyi, geografii, rysunków, do nauk przyrodniczych itd., itd.

Pragnąłbym także mieć w szkolnej biblioteczce jakieś poważne dzieła naukowe do każdego przedmiotu, którego nauczam dzieci. Ma się rozumieć, że pierwsze miejsce zajmie u mnie dobra psychologia, dobra logika, także obszerniejsza gramatyka polska, historya języka polskiego, historya literatury polskiej, dzieła najwybitniejszych pisarzy naszych, historya Polski, historya powszechna, historya literatury powszechnej, obszerniejsza zoologia, botanika, mineralogia, geologia z jakimi dobrymi, choćby niewielkimi atlasami — geografia z atlasem itd., itd.

No, jakaś niewielka encyklopedya powszechna potrzebna jest także bardzo nauczycielowi.

Już ja wiem dobrze, czego mi potrzeba, abym mógł w każdej chwili, wolnymi wieczorami zwłaszcza w jesieni i w zimie zaglądnąć do książki, powiększyć i pogłębić wiedzę, jaką wyniosłem ze szkół i aby nie być w kłopocie, nie wiedząc, jak to i owo wyjaśnić, gdy mię uczeń albo sąsiad zapyta.

Trudno jest uzyskać potrzebne pieniądze na taką biblioteczkę, ale niemniej trudno zrobić wybór, jaką książkę kupić, gdy będę miał pieniądze na nią. Aby grosza nie marnować, należy uczynić wybór dobry — a przecież nie mogę znać całej literatury we wszystkich kierunkach, nie mogę znać dzieł naukowych do wszystkich przedmiotów. Przecież dopiero chcę czytać.

Ha, przychodzi mi na myśl, aby zwrócić się z prośbą do Rady Szkolnej krajowej o przygotowanie spisu książek, jakie powinny znajdować się w podręcznej biblioteczce nauczycielskiej w każdej szkole — i uzupełnienie spisu tego każdego roku, w miarę jak ukazywać się będą nowsze i lepsze dzieła.

Właściwie powinnaby Rada Szkolna krajowa zaopatrywać każdą szkołę w podobną biblioteczkę, mającą służyć w pierwszym rzędzie do dalszego kształcenia się nauczyciela, dla potrzeby jego codziennej.

Skromnymi funduszami szkolnymi miejscowymi, albo darami prywatnymi możnaby rozszerzać tę biblioteczkę i w ten sposób miałby nauczyciel nieocenioną pomoc na swoim warsztacie naukowym.

Trzeba poprosić. Spróbuję, może coś uzyskam dla szkoły mojej. Dzisiaj jeszcze podanie obmyślę i napiszę. Napiszcie także i Wy, Koledzy.

Józef Sądeczanin.

Szkoła i książka.

(Ciąg dalszy).

Książki szkolne dla klas szkoły wydziałowej.

Podniesienie rolnictwa lub stworzenie przemysłu w kraju za pomocą szkoły jest postulatem, który należy już do składu rupieci. Szkoły zawodowe czy to rolnicze czy przemysłowe mogą być jedynie środkiem do podniesienia rolnictwa lub stworzenia przemysłu, mogą być jednym z warunków wśród innych, na podstawie których rolnictwo, handel lub przemysł rozwinąć się mogą — ale samemi szkołami zawodowemi nie dokona się zamierzonego celu. Każda szkoła zawodowa, od uniwersytetu i politechniki począwszy a na niższych szkołach zawodowych skończywszy, wymaga przygotowania ogólnego. I im to przygotowanie będzie lepsze, szerzej pomyślane, tem lepiej adeptowi wykształcenia zawodowego ułatwi nabycie wiedzy swego zawodu. Z tego wypływa wniosek jasny, że szkoła ludowa lub wydziałowa jako taka, nie może być nie tylko szkołą fachową ale nawet nosić stempla jakiejkolwiej fachowości — gdyż, inaczej sprzeciwi się swej istocie i nie będzie szkołą ludową lub wydziałową. Szkoły ludowe lub wydziałowe muszą mieć tylko jeden cel, jedno zadanie do spełnienia. A tym celem i zadaniem jest jedynie uzbrojenie swych wychowanków w jak najszersze, ogólne, intelektualne wykształcenie. Nadto muszą pilnie zajmować się kwestyą wychowawczą w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Wobec tego podręczniki szkolne winny być w tym kierunku konstruowane.

W myśl planów i instrukcyi z r. 1893 podręczniki szkolne dla szkół ludowych mają markę i pokost szkół fachowych rolniczych, zaś dla szkół wydziałowych szkół fachowych i przemysłowych. A ta marka i pokost poszły tak daleko, że celem podręcznika np. do języka polskiego nie

jest nauka tego języka jeno wpajanie w umysł ucznia pewnych wiadomości ogólno fachowych; tak się ma sprawa i z innymi podręcznikami, jak podręcznikami do języka niemieckiego i geografii. Doszło do tego np. że jedna i ta sama treść powtarza się przez kilka podręczników. I tak wiadomości o szkolnictwie zawodowem w Galicyi są w czytance polskiej dla klas V i VI i w podręcznikach dla nauki geografii w szkołach wydziałowych, a gdyby to było możliwe to powtarzano by tę samą treść i w podręczniku do nauki historyi austr. i do nauk przyrodniczych itp.

Podręczniki te muszą uledz rewizyi w tym kierunku, aby podręczniki do nauki różnych przedmiotów służyły istotnie i wyłącznie do nauki tych przedmiotów i zrzuciły ze siebie markę i pokost wszelkiej fachowości.

Książka do czytania na klasę V i VI szkół ludowych męskich ułożyli Karol Benoni i Franciszek Habura str. 296. Lwów 1910. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Cena egzemplarza oprawnego 1 korona 20 halerzy.

Treść tej książki podzielona na 3 części, prócz tego dodano stylistykę. W części I-ej umieszczono ustępy tak zwane rzeczowe tj. ustępy reprezentujące etykę wychowawczą czyli moralno-religijną; w części II-ej wyimki z pisarzów polskich poprzedzone krótkimi życiorysami autorów; w części III-ej ustępy treści technologicznej wraz z życiorysami sławnych wynalazców. Stylistykę podzielono na dwie części, z których pierwsza traktuje o pisaniu listów, korespondentek i pocztowych przepisów, gdy druga zaś traktuje sprawy komercyonalne i wygotowywanie pism do tych spraw się odnoszących.

Jeżeli możnaby się zgodzić na część 2-gą i 3-cią, to część 1-sza musiałaby uledz stanowczo gruntownej rewizyi. Część ta bowiem pachnie taką starzyzną, tak nieuwzględnia współczesnego życia narodowego, że trąci myszką, co jest prawdopodobnie bardzo wskazanem przy ocenie wina, ale niemoże być zaletą pod żadnym względem przy ocenie treści książki szkolnej. Ustępy powieściowe wyjęto z dzieł Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Antoniego Grabowskiego, A. Rogali, Antoniego Edwarda Odyńca, Władysława Zawadzkiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dział poetyczny reprezentują nasi bajkopisarze z końcem XVIII i początku XIX wieku, pozatem dopuszczony został Jan Kochanowski, Ju-

lian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Wincenty Pol, Józef Korzeniowski i to w tak skromnym rozmiarze, że uczeń o piękności i doniosłości ich utworów nie może nabyć żadnej świadomości. Mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego nieuwzględniono nowszych pisarzów, którzy dla dzisiejszej generacyi są więcej zrozumiali i którzy są wykładnikiem obecnie krążących prądów, kierunków i duszy polskiej? Trzeba skonstatować, że cała zawartość tej części kwalifikuje się więcej do szacownego muzeum pamiątek narodowych, aniżeli do książki szkolnej, mającej kształcić młodzież, której przeznaczeniem ma być torowanie nowych dróg wśród społeczeństwa należącego do klasy średniej. Zadziwia też w tej części wielka mnogość ustępów treści geogroficznej i to wyłącznie prawie z geografii monarchii austro-węgierskiej; dlaczego nie zdobyto się na zobrazowanie ziemi ojczystej przynajmniej tam gdzie sięga etnograficzna Polska?

Część II-ga, traktująca dzieje literatury polskiej, kończy się na Sienkiewiczu. Z dzieł wieszcza narodowego Adama Mickiewicza pomieszczono wyimki z Tadeusza (tylko Łowy), z Grażyny i Powrót Taty. Ten ostatni utwór winien być przemieniony na stopień niższy.

Część III-cia, technologiczna, może najszczęśliwiej ułożona, wymagałaby koniecznie ilustracyj. Ogromnie pouczające by było dla uczniów, gdyby na obrazku mogli śledzić np. rozwój wydoskonalania się maszyny parowej, lub maszyny tkackiej itp. Zbędny jest zdaniem naszem, artykuł pt. Zawodowe szkoły rękodzielnicze, wyliczający, gdzie w jakiem miejscu znajdują się szkoły zawodowe w Galicyi. Artykuł tego rodzaju nie wpłynie z pewnością ani na cm. na psychę ucznia.

Najlepszą częścią niezawodnie tej książki jest ów dodatek stylistyki. Szkoda tylko, że nie zamieszczono uwag metodycznych, jak tej stylistiki udzielać należy.

Równocześnie z planami i instrukcyą z r. 1893 wprowadzono klasę III wydziałową, ale nie wprowadzono książki do czytania dla tej klasy. Stan ten trwał przez lat 20! Dlaczego tak po macoszemu potraktowano język ojczysty, że nawet nie postarano się o czytankę tego języka dla klasy najwyższej? — na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć.

Tomasz Kokuszka.

Józefa Żukowska.



Naród polski odznacza się wielką żywotnością. Mimo wszelkie ciosy jakie wróg wymierzał w dom, rodzinę, duszę, język... przetrwał wszystko... i wyszedł obronną ręką z klęsk, zadawanych przez licznych wrogów. W pracy narodowej niepośledni udział wzięły kobiety polskie. One to w naj cięższych warunkach umiały pracować, stawały się westalkami znicza narodowego; na ołtarzu miłości ojczyzny kładły ofiarnie osobiste szczęście, majątek a nawet życie. Do takich westalek, cichych pracownic, o poświęceniu nieznającem granic, należała śp. Józefa Żukowska.

Wyszła z domu, który oddychał miłością ojczyzny. Ojciec brał czynny udział w powstaniu z r. 1863 (ciężko ranny pod Wirem), matka o gorącem uczuciu patryotycznem stała wiernie u boku męża i koiła rany tak obficie przez wroga zadawane. Śp. Józefa poszła śladami swoich rodziców; a znalazłszy się wśród innych warunków, chwyciła się cichej, ofiarnej pracy. Kształciła się w Warszawie, wyjeżdżała na kursa do Paryża, Berlina... studyowała skrzętnie i gorliwie naukę modelowania, prowadzenia ogródków Froeblowskich, nie obojętna jej była praca ręczna, jak tkactwo, pszczelnictwo. Pod pozorem nauki ludu wiejskiego postępowego tkactwa i pszczelnictwa w dobrach ziemskich swych rodziców uczyła nauki czytania, pisania i dziejów ojczystych. Bogata nauką, pracą i doświadczeniem życiowem otwiera w Kielcach zakład froeblowski i prowadzi go lat 12 Obok zakładu kształci dziewczęta wiejskie na ochroniarki. Lud wiejski ma w niej przyjaciółkę niepoślednią; wydobywa z niego osobniki, odznaczające się umysłem i sercem i kształ-

ci je bezinteresownie na dzielnych członków społeczeństwa. Wychowańcy jej służą w legionach, wychowanice pracują po ochronkach wiejskich.

„Życie złożone z cierpień, walki, pracy i poświęcenia... życie pełne słodyczy, światła dla otaczających. Aby życiorys śp. Józefy Żukowskiej mógł być wiernie spisany, trzeba by go chyba pisać cierniem korony Chrystusowej i promieniem słonecznym. Odeszła od nas kobieta z tak cudowną, wielką duszą, z tak niezwykle mocnym charakterem, że brak jej nigdy powetowanem być nie może.“ Tak piszą nam z Kielc w liście wystosowanym do naszej redakcyi.

Czem była śp. Józefa dla Kielc i okolicy pozwalamy sobie przytoczyć wspomnienie pióra p. Kecherowej, jakie umieściła „Ziemia Kielecka“ w numerze z dnia 17 marca br.:

Któż nie znał w Kielcach skromnej, wątłej postaci w szarym prawie zakonnem ubraniu, z twarzą tak delikatną, jakby dłutem rzeźbioną, a tak dobrą, jaką mieć mogą tylko istoty noszące w swej piersi całe niebo idei i szlachetnego poświęcenia... Wielkie a ciche to było serce, jak wielka i cicha Jej praca, szlachetna i bogata dusza, jak szlachetne ziarno, które siała w umysty maluczkich i ciemnych. Któż nie znał i któż nie pamięta“?

„Znali ją wszyscy, którzy umieją w życia głębię patrzeć. Pamiętają — całe zastępy milusińskich. Pamiętają tę lekką dobrą rękę z pieszczotą na główkach ich opartą, te mądre, czyste oczy z miłością na nie spoglądające i ten głos słodki a nakazujący, za którym szły posłuszne. Pamiętają tę postać skromną a świetlaną całe szeregi wieśniaczek, które z ciemnych, nizkich chat wyprowadziła na światło, dając im naukę, umiłowanie idei i swój piękny przykład.“

„Duszę swą trzeba oddać — mówiła do swych wychowanek — gdy się chce sprawie służyć.“ To też oddała swą piękną, czystą, duszę celowi przez siebie umiłowanemu... dzieciom.“ Odeszła, lecz duch Jej tu pozostał i promienieje nadal“.

Urodziła się 13 marca 1878 zmarła 24 września 1916.



Wszysko to, co się odnosi do życia ludu, co się przyczynia do poznania sposobu jego bytowania na tej ziemi — nie może być obojętne nauczycielowi ludowemu. Wnikanie bowiem w życie, przypatrywanie się bliższe pracy i zatrudnieniom, zwyczajom i obyczajom, wierzeniom ludu, ułatwia w wysokim stopniu pracę nauczyciela, reguluje sposób postępowania z ludem i przyczynia się w wysokim stopniu do zdobycia zaufania tego ludu. Z tych powodów chcemy zwrócić uwagę nauczycielstwa na instytucyę, która wzniesiona została trudem i mozołem jednostki, wyszłej z pośród nauczycielstwa ludowego. Instytucyą tą jest muzeum etnograficzne, które po kilkuletnich staraniach udało się umieścić w zabudowaniach wawelskich.

Lud nasz postępuje w oświacie i kulturze; aby to stwierdzić nie potrzeba zbyt bystrych spostrzeżeń — ale to pewne, że wraz z tym postępem zanika u niego wiele charakterystycznych, wielce oryginalnych cech i właściwości, które go tak odróżniają od ludów germańskich i romańskich. Uchwycić te cechy, utrwalić te właściwości i przekazać je następnem pokoleniom, to świętym jest naszym obowiązkiem. Obowiązek ten spełnił z całą świadomością wytkniętego celu Seweryn Udziela.

Nadesłane nam sprawozdanie, szóste z rzędu, za rok 1916 stwierdza pełny rozwój instytucyi. Muzeum liczy 21 członków założycieli i 84 zwyczajnych. Członkowie założyciele-składają 200 kor. jednorazowo, zwyczajni 12 kor. ro-

cznie. Wśród zwyczajnych figuruje 2 nauczycieli, 3 nauczycielki i jedno Ognisko nauczycielskie w Swoszowicach Liczba członków jak na ogół naszego społeczeństwa jest nadzwyczaj skromna, a jeszcze skromniejsza jest liczba osób należących do stanu nauczycielskiego. Kogo nie stać na wkładkę roczną w gotówce, niechże spieszy z darami muzealnemi.

Do zbiorów muzealnych potrzebne są:

1. Modele, rysunki i fotografie kościołów, cerkwi i bożnic drewnianych i takichże dzwonnic, kapliczek, chat, spichlerzy, młynów, tartaków, foluszów i t. d.

2. Okazy, modele, rysunki i fotografie sprzętów, jak: skrzyń, łóżek, kołysek, stołów, stołków, ław, półek, szafek na naczynia, sąsieków i t. d., obrazy malowane na szkle, drewnie lub płótnie, zamki, kłódki i t. p.

3. Okazy, rysunki i fotografie naczyń: garnków, misek, dzbanków, cebrzyków, konewek, beczek, łyżek, noży, nożyków, czerpaczek, stępek, kaganków, lichtarzy i t. p.

4. Okazy, modele, rysunki i fotografie narzędzi rzemieślniczych i rolniczych, a więc: kądziele, kołowrotki międlice, cierline, warsztaty tkackie, garncarskie, kuśnierskie, — pługi, brony, żarna, łopaty, widły, biczyska — uprząż na konie i jarzma na woły, wozy, sanie, — stępy, przyrządy do wytłaczania oleju i t. d.

5. Okazy, rysunki i fotografie strojów codziennych i świątecznych, letnich i zimowych, dziecięcych, męskich i kobiecych.

6. Okazy, rysunki i fotografie przedmiotów, służących do ozdoby mieszkania i ubrania, n. p. różnych „światów“ z opłatków, pająków ze słomy, ptaków z jaj lub makówek, wycinanek z papieru — pierścieni, szpilek, spinek, krzyżyków, medalików, lasek, tabakierek, bukietów i t. d.

7. Okazy, rysunki i fotografie przedmiotów, związanych z uroczystościami, jak: szopki, gwiazdy, turonie, kozy, podłaźniki, ogródki czyli wózki wielkanocne, wieńce dożynkowe, wiązki ziela święconego, palmy, różdżki weselne, kołacze, korowaje, pisanki wielkanocne i t. p.

8. Instrumenta muzyczne: więc piszczałki, różne trąby i trąbity, skrzypki własnego wyrobu, liry, kobzy, rogi, gwizdawki gliniane i t. p.

9. Laski czyli kule wójtowskie, laski z karbami (na karbach liczą kopy zwożone z pola do stodoły i t. p.), oznaki cechowe (cechy), przezmiany i t. p.

10. Zabawki dziecięce: piłki, grzechotki i różne inne wymyślane lub używane przez dzieci.

11. Wreszcie wszelkie inne przedmioty, których tutaj nie wymieniono, a których lud używa lub używał, czy to przy pracy, czy przy zabawie.

12. Rękopisy ze zbiorami pieśni ludowych, zagadek, przysłów, bajek, podań, legend, baśni — z opisami wesel, chrzcin i pogrzebów — dożynków i innych zwyczajów ludowych. Fotografie ludu przy pracy i zabawie, fotografie uroczystości ludowych i t. p.

* *
*

Gdyby w każdym powiecie znalazła się przynajmniej jedna osoba, którąby zajęła się zbieraniem przedmiotów w swej okolicy dla Muzeum etnograficznego, zainteresowała tą sprawą znajomych swoich i zachęcała ich do współdziałania, to wkrótce Muzeum etnograficzne mogłoby zadośćuczynić wymaganiom i potrzebom naukowym, a społeczeństwo polskie mogłoby być dumne, że stworzyło sobie w dawnej stolicy polskiej, w Krakowie, instytucyę poważną, pożyteczną i piękną, której mu tak bardzo brakowało.

Sprawę tę gorąco polecamy nauczycielstwu naszemu i upraszamy najdrobniejsze nawet przedmioty nadsyłać do Muzeum etnograficznego w Krakowie, Wawel L. 7.

Odezwa.

Podczas strajku nauczycielstwa szkół elementarnych, podtrzymanego w tej lub innej formie przez całe nauczycielstwo ludowe, pracujące w szkołach części Królestwa, okupowanej przez Austro-Węgry, spotkaliśmy się z opinią społeczeństwa niezmiernie przychylną dla podjętej przez nas akcyi.

To też dysonansem zabrzmiał głos głównego Komitetu Ratunkowego, który daje ojcowskie pouczenie, nakazując nauczycielstwu spełnianie obywatelskie szczytnego powoła-

nia w imię „swych wielkich obowiązków i z pożytkiem dla sprawy narodowej“, natomiast odmawia mu prawa zawieszania pracy w chwili obecnej, a nawet wogóle kiedykolwiek.

Musimy przypomnieć Głównemu Komitetowi Ratunkowemu, że ta sama nie inna broń, wyrwała szkołę średnią z rąk moskiewskich, że tą bronią walczyliśmy o szkołę polską, jednem słowem, że są chwile w dziejach narodów kiedy strajk nauczycieli nie tylko nie jest „dezercyą z posterunku“, lecz staje się siłą twórczą, zabezpieczającą należyty rozwój szkolnictwa narodowego.

Nie wątpiło społeczeństwo, że temi przesłankami kierowane nauczycielstwo musiało w chwili obecnej broni tej użyć za zgodą wszystkich zrzeszeń nauczycielskich, które w odpowiednich oświadczeniach określiły stanowisko wobec władz okupacyjnej i władzy własnej — Rady Stanu. Różnica poglądów niżej podpisanych i Głównego Komitetu Ratunkowego zaszła wskutek niejednakowego zapatrywania się na cele i zadania szkolnictwa ludowego, co zresztą ujawnia się w rozbieżności poglądów nietylko na ten fragment naszej działalności.

Nie zgadzamy się wogóle z polityką szkolną Głównego Komitetu Ratunkowego, uważając, że zbyt on mało uczynił dla uchronienia szkoły polskiej od czynników obcych i zbyt łatwo godził na zrzekanie się wpływów społeczeństwa na szkolnictwo ludowe. Fakty, które o tem przykonały są następujące:

1. Przyjęcie udziału w Radzie szkolnej głównej według regulaminu, który li tylko małą część społeczeństwa powoływał do pracy i to właśnie tę, która najmniej jest kompetentną w sprawach szkolnictwa ludowego; godzenie się na głos doradczy według tegoż regulaminu, czyli na pokrywanie swą firmą zarządzeń, wychodzących z poza społeczeństwa polskiego. Stanowisko Głównego Komitetu Ratunkowego było tembardziej niewłaściwe, że w tym samym czasie w Warszawie domagano się Rady Szkolnej z pełnemi kompetencyami władzy wykonawczej.

2 Niewytworzenie przy Komitetach Ratunkowych odpowiednich instytucyj szkolnych obywatelskich, jakkolwiek było to zupełnie możliwe, czego dowód mamy w wysoce pożytecznej i wielce szanowanej Komisyi Szkolnej Zie-

-mi Radomskiej, rozwijającej się dotąd pomyślnie pod przewodnictwem ks. Kanonika Rokosznego.

3. Subwencyonowanie i bezpłatne kolportowanie pisemka „Szkoła Polska“, mającego na celu rozbijanie organizacyi nauczycielstwa ludowego

jak np. artykuł w Nr. 2 tegoż pisemka pod tytułem „Rada Szkolna“, pióra wybitnego działacza Głównego Komitetu Ratunkowego — p. Steckiego.

Wymienione przyczynki do polityki szkolnej Głównego Komitetu Ratunkowego przekonały nas dobitnie, że instytucya ta zapatruje się na zadania szkolnictwa polskiego chwili obecnej bardzo powierzchownie, nawet lekkomyślnie nie zdaje sobie sprawy z tego, że nie wystarcza, aby szkoła istniała i aby w niej uczono po polsku, ale trzeba jeszcze stworzyć warunki, aby ta szkoła była z ducha polską.

Wystąpienie Głównego Komitetu Ratunkowego jest solidaryzowaniem się tej organizacyi z władzami okupacyjnemi,

Jeżeli nawet w sprawie strejku poglądy Głównego Komitetu Ratunkowego były rozbieżne z poglądami nauczycielstwa, godność narodowa powinna była powstrzymać te instytucye od występowania przeciw nauczycielstwu. Społeczeństwo nasze może być spokojne o przyszłość szkoły polskiej, o ile to jest zależne od nauczycielstwa; rękojmią służyć może stanowisko jego wobec narzucanych tendencyj obcych oraz wyrazy poddania się w każdym wypadku postanowieniom Rady Stanu, wyrażonym w licznych memoryałach.

M. p. Zarząd Tow. Nauczyc. polskiego w Radomsku
„ Zarząd Stow. „ „ w Dąbrowie.
„ Zarząd „ „ „ w Ostrowcu.
„ Zarząd „ „ „ w Kielcach.
„ Zarząd I Oddziału Stow. naucz. pols. w Lublinie.
„ Zarząd Stow. Naucz. polskiego w Puławach.
„ Zarząd Oddziału Zrzeszenia N. P S. P. w Chełmie.
„ Zarząd Sekcyi nauczycieli szkół lud. w Piotrkowie.

Kronika.

Na nagrody pilności dla wszelkich szkół najlepiej nadają się wydawnictwa Centralnego Biura wydawnictw NKN., gdyż tematem swym odpowiadają aktualności chwili, a jako publikacye cieszą się już powszechnem uznaniem zarówno dla swej doborowej treści, jak i dla nader starannej strony zewnętrznej. W ich rzędzie przedewszystkiem polecenia godne są jako najstosowniejsze dla młodzieży: *Albumy Legionów Polskich (3 serye)* obejmujące cykl wybornych zdjęć z kampanii Legionów od Besarabii po Litwę, oraz *„Biblioteczka Legionisty“* obejmująca dzieje powstań polskich od Kościuszki, w starannem opracowaniu pod redakcyą Prof. Uniw. Dr. Tokarza. Bliższych informacyi dla zarządów szkolnych i gron nauczycielskich udziela Dyrekcya Centralnego Biura Wydawnictw w Krakowie (ul. Gołębia l. 20).

Od redakcyi. W artykule Pisarza Nauczyciela ludowego pt. Mała sprawność szkoły galicyjskiej, umieszczonym w numerze z kwietnia 1917 zaszło kilka pomyłek cyfrowych, które prosimy sprostować i tak w pierwszej tabliczce (str. 50) w drugim rzędzie cyfrę 3,785.282 na 3,735.282, w piątej tabliczce (str. 51) procenty tam podane należy sprostować na 110, 433 i 240%.

Na nagrody pilności.

najstosowniejsze są **wydawnictwa Centralnego Biura Wydawnictw NKN.** a mianowicie:

Album Legionów Polskich. Część I. i II. serye po 15 wytwornych zdjęć (format gabinetowy) z kampanii Legionów. Cena à 1 K.

Album Legionów Polskich. Format książkowy z kolorową reprodukcyą tytułową. 126 obrazów. Cena à 2: K.

Biblioteczka Legionisty (pod redakcyą Prof. Uniw. Jag. Dr W. Tokarza) Dotąd wydanych 7 publikacyj. (Cena za tom pojedynczy 60. h. za tom podwójny 1.20 K. Na żądanie wysyła się odwrotnie katalog.)

Adres zamawiań: *Centralne Biuro Wydawnictw N. K. N. Kraków, ul. Gołębia 20. parter.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.